

## Tadeusz Rejtan vs. Walter Benjamin [FELIETON]

Brak uznania nadrzędności prawa naturalnego nad ludzkimi celami nie tylko wyjaśnia dlaczego czołowi sowieccy komuniści skazywali miliony na powolną śmierć w łagrach, nie czując przy tym żadnego moralnego dyskomfortu. Pokazuje również, dlaczego dziennikarze, historycy i intelektualiści, wychowani na szkole frankfurckiej, lekceważą cele polskiej walki o wolność – pisze Ewa Thompson w felietonie z cyklu „Widziane z Houston”.

Portret Rejtana usiłującego swoim ciałem zablokować wyjście posłów z sali sejmowej w Warszawie (posłowie zgodzili się na pierwszy rozbiór Polski) powstał w 1866 roku. Pomimo kontrowersji i zastrzeżeń, Rejtan pozostał w polskiej pamięci jako przykład szlachetności i bezsiły. W Drugiej Rzeczypospolitej portret został zakupiony przez państwo polskie i umieszczony na Zamku Królewskim w Warszawie. Do dzisiaj gest Rejtana jest odbierany jako reakcja człowieka prawego, być może niewłaściwa, ale na pewno nie odrażająca.

Tego rodzaju interpretacja wypływa z bazy epistemologicznej, którą duża część polskiego społeczeństwa – świadome lub nieświadome – wciąż akceptuje. Ta baza epistemologiczna polega na przekonaniu że normalny człowiek potrafi rozróżnić pomiędzy złem i dobrem, sprawiedliwością i niesprawiedliwością, lojalnością i sprzedajnością, i że to rozróżnienie jest wrodzone człowiekowi, że nie jest jedynie rezultatem wychowania i socjalizacji. Innymi słowy, że istnieje coś, co

nazywamy prawem naturalnym. I że właśnie dlatego gest Rejtana jest zrozumiały i można do niego żywić sympatię nawet wtedy, gdy ocenimy go jako niemądry i gdy go potępimy. Moneta, którą widzimy na płótnie u stóp Ponińskiego, ma podobną wymowę: zdrada własnej wspólnoty to rzecz odrażająca, żadna cena nie jest tego warta.

*Spory procent osób z wyższym humanistycznym wykształceniem w USA, nie mówiąc już o Niemczech czy Holandii, nie zrozumiałby gestu Rejtana, gdyby obraz Matejki dotarł do nich nie opatrzonego historycznym komentarzem*

Jednak dzięki usilnej pracy setek intelektualistów, którzy w ciągu ostatnich paru stuleci starali się zdyskredytować koncepcję prawa naturalnego, te przesłanki zostały nadwyreżone lub zgoła zanegowane przez najbardziej

wykształconą część społeczeństw, należących do tzw. cywilizacji zachodniej. Bez nich Rejtan, który histrionicznie obnażył swoją pierś i wydaje się ją pokazywać zgromadzonym, nie może liczyć na czyjąkolwiek sympatię. Spory procent osób z wyższym humanistycznym wykształceniem w USA, nie mówiąc już o Niemczech czy Holandii, nie zrozumiałby gestu Rejtana, gdyby obraz Matejki dotarł do nich nie opatrzonego historycznym komentarzem.

Proponuję zastanowić się nad tym, jaka byłaby reakcja na obraz Matejki Waltera Benjamina, jednego z głównych przedstawicieli neomarksistowskiej szkoły frankfurckiej w naukach społecznych,

mocno obecnego (przez swoje teksty) na amerykańskich i europejskich kampusach w latach 1970-80. W jaki sposób Benjamin spojrzałby na Rejtana? W marksizmie „prawo naturalne” nie istnieje. Teoretycy marksizmu nie mają do zaoferowania żadnych niezbyt akceptowalnych przyczyn, dla których mielibyśmy się litować nad kimkolwiek czy sympatyzować z kimkolwiek li tylko dlatego, że jest „niesprawiedliwie” traktowany przez bliźnich. „Niesprawiedliwość” w przyrodzie nie istnieje, więc dlaczego mielibyśmy się oburzać na to, że kapitaliści przywłaszczają sobie owoce pracy robotników? Niezgodność marksistowskiej teorii z marksistowskimi sloganami jest tu oczywista.

Benjamin odczytałby więc obraz Matejki w taki sposób, w jaki mędrzec patrzy na kapryśne i głupie dziecko. Nie zobaczyłby w nim tragedii człowieka prawego, który rozumie swoją beznadzieję, ale stara się zmanifestować swój sprzeciw. W marksizmie „prawość” w niepolitycznym sensie nie istnieje. Benjamin odnotowałby brak sukcesu w socjalizacji takich osobników jak Rejtan oraz naganną nieobecność osób pilnujących porządku, które powinny były zapewnić, że tego rodzaju historie nie będą psuły poważnej atmosfery przekazywania władzy. I na koniec Benjamin spojrzałby na Rejtana z obrzydzeniem — to jakiś podczłowiek, typ, którego właśnie eliminujemy ze społeczeństwa w imię świetlanej przyszłości tegoż. W ostatnią fazę rozwoju ludzkości wkroczą tylko ludzie zdrowi.

Postrzeganie rzeczywistości przez Rejtana i jego sympatyków jest oparte na tezie, że zachowania takie jak gwałt i zdrada są moralnie złe i nie wolno przechodzić nad nimi do porządku dziennego. Postrzeganie Benjamina jest oparte na tezie, że dobro i zło to terminy bez treści. Dopiero umieszczenie ich w jakimś światopoglądzie nadaje im znaczenie. Charakterystyczny jest komentarz, który Benjamin wygłosił

*Benjamin nie mógłby żywić  
żadnej sympatii do Rejtana.  
Podobnie jak nie mógłby  
żywić sympatii do takich  
wydarzeń historycznych jak  
polskie powstania*

w swoim eseju o  
Moskwie, gdzie  
przebywał w 1926  
roku. Starał się on  
bronić Sowietów i  
ich sposób rządzenia  
przez głoszenie  
następującej tezy:  
*aby coś o nich  
sensownie*

*powiedzieć, trzeba wybrać. Wybrać Sowietów i ich wizję społeczeństwa.* Dopiero wtedy można o nich pisać, komentować ich sukcesy i porażki, oceniać ich posunięcia używając słów takich jak moralny i niemoralny. Dopiero wtedy patrzy się prawidłowo na przekręty, pomyłki i dokręcanie śruby. Trzeba najpierw popierać komunizm z całego serca, a dopiero potem o nim pisać. Trzeba pojąć, że tylko komunizm potrafi ustabilizować niesforną ludzkość. Każde inne podejście jest bez sensu.

Jasne jest więc, że Benjamin nie mógłby żywić żadnej sympatii do Rejtana. Podobnie nie mógłby on żywić sympatii do takich wydarzeń historycznych jak polskie powstania, od listopadowego poczynając i na warszawskim kończąc. Dlaczego warto to sobie uświadomić? Brak uznania nadrzędności prawa naturalnego nad ludzkimi celami nie tylko wyjaśnia, dlaczego czołowi sowieccy komuniści skazywali miliony na powolną śmierć w łagrach, nie czując przy tym żadnego moralnego dyskomfortu. Pokazuje również, dlaczego dziennikarze, historycy i intelektualiści, wychowani na szkole frankfurckiej, lekceważą cele polskiej walki o wolność i widzą jedynie marginesy tej walki. Dlaczego tak wiele w historii Polski jest niezrozumiałe dla tych, którzy w prawo naturalne nie wierzą. Marksizm i polski patriotyzm nie mogą współistnieć. Gdy ktoś mówi że jest sympatykiem marksizmu i

jednocześnie polskim patriotą, to albo się myli albo nie mówi prawdy. „Walka o sprawiedliwość społeczną” jest sloganem, którego neomarksieści używają w potyczkach słownych. Ale to jest slogan, a nie jądro neomarksizmu.

*Ewa Thompson*  
*Rice University*

Przeczytaj inne felietony Ewy Thompson z cyklu „Widziane z Houston”

Walter Benjamin, *Moscow*. W: Walter Benjamin, *Reflections, Aphorisms, Autobiographical Writings*. Nowy Jork: Harcourt Brace, 1978, str. 97-130.